

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztancie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztancach 5zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukim garnont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile us zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro} 2.

4. stycznia 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Dzienniki opozycyjne nie spuszczaają z tonu.

Anglija: Pogląd na upłyniony rok polityczny 1844.

Francyja: Obawa nowych zabiegów Ludwika Napoleona. — Książę Gaston de Montmorency.

Nowiny. (Sprawa wstrzemięźliwości w Galicyi.) Domy ochrony po wsiach.

Dodatek nadzwyczajny: Doniesienia księgarskie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Na posiedzeniu kongresu dnia 16. grudnia zezwolono na pensyją dla wdów po pozostałych w walce z buntownikami w Hueska oficerach, a potem odczytano sprawozdanie komisji o dotacyi duchowieństwa; pomienione sprawozdanie jest dla rządowego wniosku pomyslnie.

Dziwna rzecz, że ciągle jeszcze wychodzą dzienniki opozycyjne, które bynajmniej nie spuszczaają z tonu. Tak np. *El Clamor Publico* w numerze swoim z dnia 10. grudnia mówi: »Wkrótce niepodobna będzie żyć dłużej w tym nieszczęśliwym kraju: nie ma tu, ani rządu, ani społeczeństwa. Półwysep ten zamienił się w gniazdo nieszczęść, tracił i dumy. W chwili, w której w hotelu jenerała Narvaez pełnemi garściami rozsypywano złoto i wszelkie produkty azyjatyckiego zbytku, gdy przy odgłosie muzyki głaszczącej uszy wyprawiano skoczne tańce, płynęła hiszpańska krew w Logronio, w Aragonii, wśród hulanki myślano o nowej fizyladzie. Jednakże dotychczas mała jest nadzieja, aby ten system istotnie zlagodzono. Temi dniami przyjechał tu powóz z szczęśliwymi trupami domniemanych zloczynców, których miejskie gwardyje zabiły, ale kto oni są, nie można się dowiedzieć.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 21. grudnia. Zbliżamy się do świąt Bożego Narodzenia, które »wraz z dwunastą nocą« aż do stycznia się rozciągają; jest to karnawał Anglika, który przy posępnym swoim klimacie w ogólności, przynajmniej w tej porze roku, więcej uciechom domowym się oddaje. Rok polityczny można więc uważać za skończony. Zaszliżeśmy daleko? Gdzieżeśmy właściwie stanęli? Kwestyja ta zastuguje tém bardziej na odpowiedź, ileże w Anglii, jako w państwie świata, odbija się najdokładniej jak w zwierciadle dzisiejsza nasza cywilizacyja. Średnia klasa odniosła zwycięstwo; żegnaj poezyjo i fikcyjo wszelkiego rodzaju; wszystko dzieje się rozumnie i pożytecznie, ale też i prozaicznie, interesownie, materyjalnie. Czy nam się to podoba, czy nie; ale tak jest w istocie, owoż nic nam nie pozostaje, jak tylko się do tego losu zastosować. Tak co do zagranicy jak i wewnątrz kraju powinna być Anglija naszym przedmiotem, a zatem pierwszym pytaniem będzie: jak stoi dyplomacyja angielska? Przed rewolucyją francuzką była osobista, dworska dyplomacyja; ta już przemineła. Teraz panują interesa, właściwie mówiąc, dyplomatycznym *vademecum* jest ekonomija narodowa. Francuzi chcą jeszcze utrzymywać średnią drogę i uważają konieczność ludów jako rzecz historyczną — Guizot i Thiers obaj są dziejopisami; — ale my jesteśmy wyżsi i nad te rzeczy; stanem panującym jest u nas stan kupiecki, a zagraniczną polityką Anglii jest jeszcze tylko polityka handlowa. Wyjaśnia się to już po części z szczególniejszej natury tutejszej ekonomii państwa: arystokraczyja ziemska, która aż do bilu reformy stanowiła ustawę, użyła swęj władzy do włożenia ciężarów państwa na stan handlowy, to jest na średnią klasę, a ta znowu zwaliła je z siebie na zagranicę, to jest na całą resztę świata, która od Anglii towary kupuje i za gotówkę kupować musi. A więc główném źródłem, z którego ciężary

państwa się opędzają, są cła; wszakże ta mnogość pieniędzy, która tu jest nagromadzona, nie urodziła się w naszym kraju, owoż śmiało powiedzieć możemy, że nawet te stosunkowo nieznaczne, stałe podatki opędzane są z tego jak strumień płynącego haraczu, który Anglija na zagranicę włożyła. Ale pozostaje nam jeszcze nierównie ważniejszy punkt do rozważenia. Nie jedna wielka rzecz dzieje się w świecie, byleśmy się jęj tylko przypatrzeć chcieli. — Wschodnio-indyjskie państwo z swojemi 127 milionami mieszkańców nie jest drobnostką; niechże jakie inne państwo pochłubi się tak ogromną posiadłością, mówimy posiadłością, która nie tak jak Algierja żąda zawsze od ojczystego kraju nowych ofiar w pieniądzech i ludziach? Dotychczas, można jednakże powiedzieć, że Anglija najszczególniej zajinowała się rozszerzeniem, zaokrągleniem i usadowieniem się w tej posiadłości. To powiodło się szczęśliwie, owoż Wschodnie Indyje wywierają teraz wpływ także i po za obręb swego kraju. Piérwszą próbą do tego była wyprawa do Afganistanu, od którego tylko dla tego odstąpiono, ponieważ podbój się nie wynagradzał; jeszcze nie nadeszła właściwa pora. Natomiast jak niezmierne rezultaty osiągnięto na przeciwniej stronie, to jest w Chinach. To całe ogromne państwo, większe jeszcze niż Wschodnie Indyje, otworzone angielskiemu handlowi? Na kogoż po niém przyjdzie kolej? Turcyja ma piękne kraje, które dla Wschodnich Indyjów daleko lepiej są położone, niż ubogi Afganistan i Persyja: np. ziemia nad Eufratem i Egipt. Mając takie przedmurze, jakim są Indyje Wschodnie, któryż naród zdołałby te kraje od angielskiego wpływu uwolnić? Wschodnio-indyjska polityka stanowi węgielny kamień do zamienienia angielskiej dyplomacyi na dyplomacyją handlową; potęga Anglii zasada się na posiadaniu Wschodnich Indyjów, a z potęgi Wschodnich Indyjów może znowu Anglija tylko przez to ciągnąć stałe korzyści, iż tej potęgi na swój handel użyje. Gdy w przeszłym tygodniu, który tu powszechnie uważają za zakończenie politycznego roku, nadmieniono publicznie o tych wszystkich przedmiotach, któremi się teraz zajmować chcemy, wiadomo, że się odbyła uczta, na której ta nowa polityka zupełnie wystąpiła na jaśnią. Pomienioną ucztę dano na cześć Henryka Pottingera, chińskiego dyplomatyka: I któżto byli ci, którzy go fetowali i uwielbiali? Oto »Panowie«, kupcy ze starego miasta Londynu City. Oddawano mu pochwały, podobnież dowódcom floty i lądowego wojska; oni dopełnili swęj po-

winności, owoż stan handlowy z pochwałą głaszcząc ich po ramieniu. Ale nierównie ważniejszą rzeczą była obecność dwóch ministrów spraw zagranicznych, pod którymi wojna z Chinami była rozpoczętą i ukończoną. Za czasów Napoleona, któregoż angielskiego ministra obchodziło stare miasto City? Lord Aberdeen i lord Palmerston obaj musieli przybyć, i aczkolwiek najzaciętsi przeciwnicy, musieli jednak dobrze się zachowywać a nawet jeden drugiemu grzeczności prawić; jestto powszechnym zwyczajem na całym świecie, iż w obec Pana muszą słuźalcy powściągać się od słów obelżywych, których sobie w jego nieobecności pozwalają, i całą swoją uwagę muszą jedynie na to zwrócić, aby się jemu przypodobać. Cóż może być lepszym dowodem tej odmiany jak właśnie ta uczta? Minister spraw zagranicznych nie przewodzi już, musi on się stosować do handlowego stanu, a wartość jego polityki mierzy się jeszcze tylko korzyścią i pożytkiem, jaki dla handlowego stanu pozyskać umie. Ci, którzy wyprawili tę ucztę, byli to torysowie handlowego stanu, owoż w ogóle dyrektorowie kompanii wschodnio-indyjskiej i osoby mające udział w handlu Azji południowej są zwykłe torysami, gdyż oni potrzebują ministrów więcej niż drudzy, i w kwestyi dotyczącej zniżenia cła zbożowego nie bardzo są interesowani. Przeciwnie zaś ligę należy, a nawet potrzeba uważać za demokracycją stanu handlowego. Liga miała także zeszłego tygodnia swe zgromadzenie, owoż z nią wstępujemy w wewnętrzne stosunki kraju. Nadmieniliśmy, że tych, którzy byli na chińskiej uczcie, co do większej liczby należy torysami nazywać; owoż oni poważają tylko taką dyplomacyją, która im korzyści niesie; coż teraz pomyślą sobie demokraci o pożytku takiej dyplomacyi? Cobden, który zawsze ma to w uszach, co w sercu, drwił sobie z tych dyplomatów chińskich. Podług jego zdania nie potrzeba nic innego, jak tylko, aby Anglija nie troszcząc się bynajmniej o to, co czynią inne narody, zarzuciła zupełnie swój system zakazu, a wszystko inne fabrykantom w ręce oddała, to znaczy, gdy raz będzie zaprowadzona wolność handlu, wtedy nie potrzeba już żadnej a nawet terazniejszej dyplomacyi, aczkolwiek ona okazuje się tak bardzo handlowemu stanowi uległą. Oprócz tego, wyrzekł Cobden także kilka ważnych prawd, które za granicą na uwagę zasługują. »Chcielibyśmy«, rzekł on, »wpoiono bardzo dobrze zasady wolnego handlu« (*à la Bonaparte*, armatami), ale coż Anglija uczyniła dla Chińczyków?*

Canning mówił raz o holenderskiej wzajemności handlowej, któraby była całkiem tylko na jednej stronie, ale nienależałoby właściwiej taką wzajemność handlową, angielską nazwać? Brazylija umiałaby w tej mierze coś powiedzieć, a jeżeli z Chinami w takiż sam sposób się obejdzimy, tedy Chiny mogą z czasem takiegoż samego doznać losu. Ale zdanie Cobdena zasługuje najszczególniej o tyle na uwagę, ileże ztąd jasno się okazuje, że lud temu przebiegłemu i chytremu systemowi Anglii całkiem jest przeciwny; prawda, że to zależy od okoliczności, cudzoziemcy otrzymali naukę i nie są już tak niewinni i dobrodusznijak przedtém, a przytém stesunki te odwiekają także na dalszy czas ustawy zbożowe, które dotąd zniesionemi nie będą, dopóki jest jeszcze z czego pociągnąć, dopóki jeszcze handel i ekonomija państwa obcemi ofiarami zasilać i napełniać można. Aż teraz dopiero można całkiem przejrzeć stanowisko i taktykę ligi przeciwniej ustawom zbożowym. Anglik oprócz tego ma dość twardego słuch z natury, przytém dawniejsza polityka wewnątrz kraju zależała najszczególniej na tém, aby nie odmieniać i na najmniejszą koncesyją niezezwałać, wyjąwszy wtedy, gdy niebezpieczeństwo dłuższego wzbraniania udowodnione będzie demonstracyją formalnej rewolucyi, powszechnego powstania. O'Connell został pozezce ofiarą tej, że tak powiemy, w Anglii konstytucyjnej konieczności. Katolicką emancypacyją zezwolono tylko z obawy przed powstaniem, i tylko przezto, że on znowu w ten sam sposób próbował, udało mu się obudzić powtórnie uwagę na zażalenia Irlandyi, jeżeli nie w ministryjum, to przynajmniej w narodzie. Ale teraz, z powodu zmienionych stosunków, już się nie obawiamy ani O'Connella ani Irlandyi, i prawie drwimy sobie jak z pierwszego tak z drugiej — prawda że w zaślepieniu, gdyż mogą znowu nadejść groźniejsze stosunki. Ale co na teraz, tak się mają u nas rzeczy.

Francyja.

Z Paryża dnia 24. grudnia. Królewskie rozporządzenia zawierają nową organizacyją ministryjów spraw wewnętrznych, budowli rządowych, handlu i rolnictwa, publicznego oświecenia i finansów. Pomienione rozporządzenia ściągają się do osób biur ministryjalnych.

Rząd zdaje się obawiać nowych zabiegów Ludwika Napoleona; w zamku Ham podwojono środki ostrożności; mówią, że książę

porozumiał się z partyją radykalną i że się zrzekł wszelkich swoich uroszczeń pretendenta. Ogłoszone pamiętniki jenerała Montholon mają służyć za manifestacyję. Alexander Dumas, który redaguje te memoary, powrócił z Ham, gdzie jenerałowi Montholon na rachunek od dziennika zawiózł 14,000 franków, jako pierwsze honoraryjum i] codzień bywał na obiedzie u Ludwika Napoleona.

Książę Gaston de Montmorency, skazany niedawno przez sąd policyi poprawczej na karę pieniężną i więzienie, ogłosił następujące pismo w dziennikach: »Z Paryża, 19. grudnia. Dzisiaj upływa termin, w przeciągu którego powinien być założony rekurs przeciw wyrokowi, który na mnie wydano. Wielu moich przyjaciół, mianowicie takich, którzy niegdyś byli członkami trybunałów sprawiedliwości, nalegało na mnie usilnie, abym poddał pod roztrząśnienie zapadły na mnie wyrok, który nawet po zbogaceniu, jakie ustawodawstwo tego kraju otrzymało we wrześniu 1845, uzasadnić się nie da. Co do mojej osoby, nigdy m o t é m nie wątpił, iż rząd wreszcie dopnie mego skazania, do którego tak wielkie przywiązuje znaczenie, a którego w niepodległym sądzie przysięgłych osiągnąć nie mógł. Nie sądzę też, abym mu miał wzbraniać dłużej tego zadowolenia. Przestając zatem na odwołaniu się do opinii powszechnej; ona jest najwyższą instancyją, która się nieda omamić ani co do ważności czynionych mi zarzutów, ani też co do wypadków, które wytoczenie procesu poprzedziły i za powód służyć musiały. Opiniya powszechna pojęła już zamiary tych ludzi, którzy szczegółową tyraniją i systematycznym dręczeniem (*par la tyrannie de détail et un système suivi de tracasseries*) zmierzają do samowładztwa, będącemu celem ich życzeń. Miałbym sobie za szczęście, gdybym mógł wnosić, iż tak nieznacznym powodem i kosztem nie wielu dni wolności, przyczynię się także po części do oświecenia Francyi, względem przyszłości, jaką jej ci ludzie przygotowują. Gaston de Montmorency.

NOWINY.

Sprawa wstrzemięzliwości w Galicyi.

(Nadesłane.)

Czytajac w Gazecie lwowskiej doniesienia o rozkrzewiającem się *Towarzystwie wstrzemię-*

3

Ślıwości, nie godzi się zamilczć o włościaninie nazwiskiem Szykuła, który w tej sprawie nader czynny miał udział. Człowiek ten urodzony w obwodzie przemyskim we wsi Piskorowicach dziedziczył hrabiów Zamojskich, i tam ciągle zamieszkały, od swojej młodości odznaczał się zawsze cnotliwem postępowaniem, uczuciem religijnem i rzadkim rozsądkiem. Doszedłszy wieku 71 lat, przy czerstwem zdrowiu, przemysle i pracy ujrzał się w dobrym bycie; a idąc zawsze za popędem swęj szlachetnej duszy, ofiarował część swego majątku na ozdobienie drogiemi przyrządami cerkwi miejscowej, na wymurowanie kaplicy (w dowód czułej pamięci zgasłego syna), a szczególnież na wsparcie w czasach krzytycznych biedniejszych włościan. — Te wzniósłe uczucia zjednały mu w gromadzie tak wielkie zaufanie i miłość, że każde jego słowo jest tam prawdziwą wyrocznią, czego mieliśmy w tym czasie jawne dowody: Kiedy bowiem w sąsiednich włościach lud się ociąga z przystąpieniem do zbawiennego towarzystwa wstrzemięźliwości i tworząc rozmaite fałszywe domysły, waha się zbliżyć do tak świętego celu, — tymczasem we wsi Piskorowicach za szczególnem staraniem tegoż włościanina Szykuły, na pierwsze wezwanie tamtejszego Parocha księdza Chomiciego, włościanie szli gromadnie do Świątyni Pańskiej w celu składania przysięgi wstrzemięźliwości. Jakże rozczulający był widok patrząc na starców, kobiety i dzieci spieszących na wyścigi do świętych progów z tćm przekonaniem, że tam złożone śluby zapewnią im szczęście doczesne i wieczne. — Z jakąż czcią patrzałeś na cnotliwego Szykułę, który z prawdziwą gorliwością dawnych apostołów, małą liczbę mniej chętnych prostą lecz jędrną wymową naprowadzał na drogę prawdy, i wkrótce w nagrodę swych usiłowań, ujrzał z radością, całą wieś zginającą kolana dla dopełnienia ślubów wstrzemięźliwości przed ołtarzami Pańskimi.

Jeżeli ludziom wyższej oświaty składamy hołdy szacunku za rozkrzewianie zbawiennych nauk, jakąż wdzięczność powinniśmy nieść człowiekowi, którego popędem do tak chlubnego czynu było jedynie poczciwe serce! — Dla tego i tych parę liter chociażby nawet wciśnęły się pod twoję słomianą strzechę, nie zrobią tam żadnego wrażenia, bo twoja dusza poczciwa, daleka od pokłasków wielkiego świata, zna tylko nagrodę w chwili dobrego czynu. Jakkolwiek bądź, przyim od nas to szczere wyznanie, że za twój szlachetny postęp z pra-

wdziwą radością włożylibyśmy na twoje sędziwe skronie wieniec obywatelskiej zastugi. —

S. H.

Domy Ochrony po wsiach.

(Nadesłane z obw. Rzeszowskiego.)

Czytając w *Gazecie Lwowskiej* Nrze 142 r. z. odezwę do obywateli ziemskich o zakładanie po wsiach Instytutów Ochrony dla małych dzieci pełną serca i rad szlachetnych, pomyślałem sobie, że na dopełnienie niejako tegoż, warto obszerniej o tćm pomówić. Mam bowiem to przekonanie, że niemasz zbawienniejszćj i silniejszćj dźwigni ku cuocie i moralności, jako tćż ukształceniu naszego prostego ludu, nad *Domy Ochrony dla małych dzieci* po wsiach.

Pierwszym założycielem domów ochrony był szlachetny Owen w Anglii r. 1816. — Przy pomocy świątłych i o dobro ludu gorliwych mężów, jak Brougham i inni, myśl ta Owena wzrosła i niezaprzeczone owoce wydała. Znajdują się one teraz po wszystkich wielkich, osobliwie zaś fabrycznych miastach w Anglii, Ameryce, Francyi, Hiszpanii, Holandyi, Włoch, i Austryi, a w Niemczech i po wsiach. Niepotrzebujemy tu powtarzać tego, co w tćj mierze dzieńniki *Biblijoteka warszawska* z r. 1842 i inne pisma dostatecznie wypowiedziały.

Domy Ochrony są w istocie owym wybitnym pojawem ducha czasu, oznaczającym miejsce na wielkiem, poważnem ciele ludu, cierpiące i ulęczenia potrzebujące, — i jakoby przeczuciem odrodzenia i powstania z dzikości i ciemnoty, w którą lud prosty od dawna zapadł. Pańskie dziecko od zapłodnienia do urodzenia, od pierśi do pełnoletności otoczone strażą, staraniem, troskliwością, niańkami, bonami, guwernerami, mentorami i tym podobnćmi satelitami, ciągłą różnćj zaprawy nauką karmione bywa, — a chłopskie, skoro się czołgać pocznie, wnet go matka odpycha, bo jćj i tak rok cały w pracy przeszkadzało, bo i zwierzę z największą czulością podkarmiwszy rodzaju swojego żyjatek, wnet dlań objętniej i przystępniej do siebie rogćm, nogą, kćm, pazurem lub łapą zabrania. Czołga się więc dziećcie, własnemu przemysłowi zostawione, w ulicznym prochu się tala, chałupy podpała, opieka się lub oparza, albo zamknięte podczas żniwa w chałupie w konwulsyjnych krzykach się zachodzi dotąd, aż go matka lub ojciec do bliźniaczków gęsi, trzody, bydła lub innćj jakićj postugi nie wezwie. I dopiero gdy złego przykłądu, zgorśzenia, dzikości, uporu, kruąbrności, złości i wszel-

kiego złego do syta się obierze, dopiero wtedy i to nie zawsze i nie wszędzie, wołają go do szkoły, bez uwagi, że właśnie wtedy podchowane dziecko, przestawszy być ciężarem najpotrzebniejsze dla domu rolnika, że wtedy chłopską swoją edukację, jużby właściwie skończyć było powinno. Nie jestżeto oczywisty anachronizm cywilizacji? Cóż z takim dzieckiem w szkółce począć przez czas tak krótki, przez który się tam męczy.

O jakże słusznie powiedział Kraszewski (Latarnia czarn. T. II.): »On już dojrzał, nie »odrosłszy od ziemi; on wszystko wie i niczego nie ciekawy wkrótce, a wszystkiego zawzdrosny. A nikt, nikt nie powiedział mu jeszcze co dobre, co złe; on dobre tłumaczy »krzyścią, a złe cierpieniem, posłuszeństwo »strachem, miłość potrzebą. O biedne, sto- »kroć biedne dziecię — i dziwujecie się potem, »że ze sta wyrastających samopas dziko, jak »chwasty pod płotami dzieci, wyrosnie dzie- »sięć ostów i pokrzyw? Dziwicie się raczej, że »same osty i pokrzywy nie rosną.«

Jeżeli zaś w moralnym względzie takie, z zaniedbania małych wiejskich dzieci, urastają smutne pojawy, to w fizycznym daleko smutniejsze; albowiem mimo żywotność i siłność organizmu daleko więcej dzieci wymiéra między wieśniakami, niż w klasie cywilizowanej, bo ta z daleko większym starunkiem około płodu swego chodzić może.

Dam na to bardzo matematyczne dowody: W przeciągu lat dziesięciu urodziło się w pewnej wiejskiej z 2670 dusz składającej się parafii 1195 dzieci.*) W tymże samym lat okresie umarło razem 916 osób, między którymi było dzieci do lat dziesięciu 543. Zostało tedy przy życiu z powyższej summy urodzonych tylko 652. Niechże mi kto pokaże, że obok nikłej u cywilizowanych, a silnej u chłopków organizacyi śmiertelność równa? lub że z urodzonych owiec, cieląt, koni lub prosiąt (wyjąwszy zawsze nadzwyczajne wypadki zarazy, pomoru i t. d. jakich w owęj parafii w przeciągu tych lat 10 na ludziach nie było) prawie połowa odejść powinna? Dobrzebyśmy wyszli na naszem gospodarstwie! — Niebyłaby to tylko psotna gra natury, która wszystkiemu sprzyja, a tylko ludzi przedwcześnie tak na miazgę ścięra? Cóż prócz zwykłych wyjątków tyłu istotom i takiej produkcji do życia i pomnożenia zaludnienia przeszkadzało? Jeszcze boleśniejszym stanie się dowód, gdy zważymy,

że między tylu zmarłemi dziećmi już podchowanych wyrosłków od 4 do 10 lat było 93; bo trzeba wiedzieć, że do lat 4 najwięcej dzieci wymiéra, że zatem z pomiędzy wyliczonych tu żyjących dotąd 652 dzieci jeszcze dużo wymrze. Wymrze też dosyć i takich, co przeżyją lat 10 i wieleż ich zostanie w wieku, w którym zwykle zdolni są do propagacyi? — Zważyć też i to należy, że dzieci nieprawego łoża z powodu jeszcze większego zaniedbania najczęściej całkiem wymiérają. Dlatego u nas zaludnienie tak żółwim krokiem postępuje.

Otóż tu okazuje się w całym blasku swoim zbawienność *domów Ochrony dla małych wiejskich dzieci* — tych prawdziwych kolebek, akademij i wszechnic chłopskich, o których dziś tyle mówią i piszą, które powszechnie nawiązują, dla mody chwalą, a nie zaprowadzają! Nie potrzeba sądzić, że te wzorowe zakłady za granicą, we Lwowie i t. p. na wsi nie dadzą się uskutecznić; však mamy już piękne przykłady.*) Owszem lada chata, do której chłopiek nawykł, z której do śmierci nie wyjdzie, lada ogródek i trawnik, lada para korcy zboża, lada rozsądniejsza choćby prosta i właśnie prosta kobieta lub prosty jaki człowiek, dziad, inwalid, już będą dostateczni na zaczątek dzieła; byle pan dziedzic i ksiądz pleban do tego przychylić się raczyli. A gdyby i matka, siostra lub inna jaka plebańska krewna takowem zatrudnieniem się, pełnem szlachetności i poświęcenia się, przypomniała nam dzisiaj pierwiastkowe czasy chrześcijaństwa, kiedyto zacne matrony przy kościołach ministeryja duchowne sprawowały? Nie poczyją, nie marzeniem o czynach zamierzonych wieków, lecz najwznioślejszem bylobyto uosobieniem wielkiej, boskiej idei chrystyanizmu i owych słów: »Pójdźcie do mnie malucy, wasze albowiem jest królestwo niebieskie.« wasz świat, co się w was i przed wami rozwija. — Gdzie niéma kościoła, niéma dworu, tam są folwarki, są ekonomowe, leśniczyne, wójtowie, pod których nadzorem ten narybek mógłby zostawać.

Po miastach i miasteczkach, gdzie są klasztory, mianowicie żeńskie, instytutu sióstr miłosierdzia, szpitale, szkółki lub inne częstokroć puste budynki, tém to łatwiejszą byłoby do uskuteczenia rzeczają.

Choćby te dzieci początkowo razem tylko były i razem się tylko bawiły pod dozorem,

*) Prócz nieżywo-urodzonych, których razem było 10, a których tu do rachunku nie bierzemy.

*) Nie chodzi tu właściwie o nic więcej, jak tylko o ochronienie dzieci od mnogich wypadków i o jakie takie ich prowadzenie; bynajmniej zaś o rozdzielakanie.

już niezmierna z tą korzyść co do ich zdrowia, a tém bardziej, gdyby ich dozorca lub dozorczyńni stosowną obchodzenia się z niemi instrukcją odebrała, gdyby te zakłady za podstawę szkółkom parafialnym służyć i z niemi złączone być mogły, tak co do budynków ile możności, jak co do następstwa w dozrze, usłudze, prowadzeniu i nauce.

Kiedy ku wygodzie arendarzy (bo zaiste nie podróżnych) i dla zysku z zapitego chłopka ogromne karczmy stawiamy, kiedy dla przychowku owiec lub bydła sto i więcej łokciowe budynki jak z płatka wywinięte wznoszą się, kiedy wreszcie obywatelki na inne poza obrębem ich dóbr będące dobroczynności zakłady zamienite składki i towarzystwa tworzą; toć i dla przychowku ludu, który w tych karczmach ostatni grosz swój składa, koło tych elektów i tego bydła chodzi i na Jejmość pracuje, który naszym własnym jest ludem, kilku-łokciowej izby, ezeladniej strawy i słomy na pościółkę nie powinniśmy żałować.

Wszystko jest dobre, skoro dobre; ale są rzeczy dobre i dobre, dobre i lepsze. Cena i wartość dobroczynności bardzo są względne. Ofiarować mniej więcej, ażeby być uznaną za członka Towarzystwa dobroczynności, w Gazecie być wydrukowaną, dobroczynnością swoją podsycać i uprzywilejowywać stagnacyjne ubóstwo, a chwilowo podupadłego wspierać datkiem, ażeby się od razu wygramolił i więcej wsparcia nie potrzebował, a po macierzyńsku, po patryjarchalnemu (boć to ten jest stosunek dziedzica do chłopka) dbać o własnego poddanego, to wielka różnica! Teoryja dobroczynności, zdaje się u nas być w wielkiem obałumaczeniu; bo nie wkorzeniła się w doświadczenie, lecz uciekłszy z czasów zygmuntowskich komnat, pływa na gazach sentymentalnych cywilizacyj.

Pierwsze w prawdzie kroki z naszym ludem zawsze są trudne; bo lud nasz niedowierzający, tysiąc razy zawiedziony, podejrzliwy i płochliwy. Ależ kiedy ospe, co mu działwę jego kałeczy przyjął i uznał, toć i to da się zrobić, byle mu wprzód choć materyjalną stronę zakładu odłonić. Chwilą do tego najstosowniejszą jest czas przednowku i żniwa, kiedy głodne i pracujące matki same nie wiedzą, co sobie z drobnemi dziećmi począć. Niechaj je choć natenczas, choć od biedniejszych weźmie pod swoją opiekę i nadzór pani dziedziczka i ksiądz pleban, a rzecz będzie skończona, bo

użytecznością swoją uspokoi, i możniejszych gospodarzy do składki na swe dzieci i do powierzenia ich zwabi.

Koszta roczne zakładu Ochrony, jakie wyż wspomniony artykuł w Gazecie N. 142 r. z. wylicza, wcale nie są wielkie, a ja powiadam, że je gdzie indziej nawet połówką opędzić będzie można. Osobliwie też ten nie ulęknie się przed niemi, komu serce wskaże tę drogę dobroczynności i świętych obowiązków obywatelskich. Choćby też o jednego sługę próżniaka, o jeden czépek lub inną jaką szmatkę mniej było za to w domu, czy to tak wielka ofiara, piękne, dobre Panie? Znalazłem, że w tej samej, o której wspomniałem, z 2770 dusz złożonej parafii, tylko 365 dzieci od 2 do 7 lat (włącznie) znajduje się; wypada tedy na 100 dusz nie więcej jak 13 lub 14, do domu Ochrony uzdolnionych dzieci. Odliczmy od tych choćby połówkę, która z rodzinnych lepszych stosunków nie będzie potrzebowała podobnego wsparcia, — wieleż zostanie w domu Ochrony? — Pojedyncza atoli chęć bez połączenia się z cudzą pomocą nie trwało go nie dokaże; wysili się z czasem lub omdleje. Poznano to za granicą i dla tego na każdą rzecz są tam stowarzyszenia, assocyjacje.

Zdaje się, że szlachetne obywatelki i panie nasze pojęły już niekiedy tę myśl szczytną Owena i przejęte są najszczerzszymi chęćiami dla tych, których los niższych postawił. Wiem albowiem, że w obwodzie Rzeszowskim, zawiązać się ma towarzystwo, celem którego będzie właśnie zaprowadzenie *Domów Ochrony* nie tylko w mieście obwodowém, ale i po wsiach. Statuta tego towarzystwa mają być niebawem wygotowane i władzy rządowej do potwierdzenia przedłożone. Odbyło się już nawet niedawno wstępne do tak szlachetnego zamiaru posiedzenie w Rzeszowie, na którym zgromadzone były pp. Kabogowa, Tyszkiewiczowa, Szymanowska, Ledererowa, Langowa i t. p. — Proboszcz miejscowy ma być sekretarzem Towarzystwa, a wyższa opieka nad niem poruczoną będzie znakomitej dostojnością i wielkiem osobie.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Dymitr i Maryja*, czyli: *Wróżba izemsta*, tragedia romantyczna w 5 aktach, przez J. Korzeniowskiego napisana. (Pierwszy występ jpanny Ceneckiej młodszej.)

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 1. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nadzw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 2. Gazety Lwowskiej.

6

DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

w c

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnej.)

Pisma wierszem i prozą

JULII GOCZAŁKOWSKIEJ,

w 3ch tomach, na pięknym welinowym papierze,

NAKLADEM AUTORKI

WYJDA W TŁOCZNI WAWRZYŃCA PISZA W BOCHNI;

których część pierwsza zajmuje już prasę, a następne przygotowane do druku

WYJDA NIEBAWEM PO SOBIE.

Przedpłata na wszystkie trzy części wynosi 3 Złreńskie kon. mon.; po wyjściu zaś dzieła cena podniesioną będzie do 4ch Złreńskich. Szanowni prenumeratorowie otrzymają dzieło natychmiast po opuszczeniu prasy, z rąk, do których złożą przedpłatę.

Prenumeratę przyjmuje:

Księgarnia Jana Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie,

„ Piszta w Bochni, tudzież wszystkie księgarnie krakowskie.

Ostrów przy Bochni 1844 r.

(1)

Autorka

Przypadki

ROBINSONA KRUSOE

przez **DANIELA DEFOE.**

Ozdobione 206 Drzeworytami

przez **J. J. Grandville.**

Nowy przekład polski. Tom I. — gr. 8. Cena 3 zr. 'm. k.

Druk tomu drugiego niniejszego dzieła, już jest rozpoczęty i niezawodnie w ciągu r. b. ukończony zostanie

Baumgärtners Buchhandlung.

Bei **Johann Milkowski** in Lemberg, Stanislawów und Tarnów zu haben:

Die katholischen Blätter aus Tirol

beginnen mit 1845 den dritten Jahrgang, und haben trotz der vielen Hindernisse, die jedem Journale, und besonders einem religiösen beim Entstehen allseitig im Wege treten, sich nun ihre Fortdauer gegründet.

Der billige Preis für diese Blätter bleibt unverändert auch für den dritten Jahrgang derselbe, obwohl die Redaktion, wie aus dem laufenden Bande ersichtlich den Umfang dieser Zeitschrift gegen den ursprünglichen Plan sehr erweitert hat.

Die Redaktion und Verlags-handlung haben kein Opfer gescheut, und Alles aufgebethen, was für das Erläutern des Journalles wünschenswerth erschien, und werden fortan unverändert mit wachsendem Eifer dafür sorgen.

Da die Verlags-handlung vom Jahrgange 1845 angefangen nur so viele Abdrücke von den katholischen Blättern machen läßt, als Abonnenten darauf sich melden, so bittet dieselbe um gefällige frühzeitige Bestellung entweder

bei dem nächst gelegenen k. k. Postamte, wornach gegen Erlag von 4 fl. C. M. W. W. für den ganzen Jahrgang unter Couvert dem Titl. Hrn. Abonnenten wöchentlich eine Nummer zukommt. (Sämmtliche k. k. Postämter der österreichischen Monarchie nehmen Bestellungen zu obigem Preise darauf an) — oder

bei Buchhandlungen, welche die katholischen Blätter sämmtlich in 12 Monatsheften zum Preise von 3 fl. 20 kr. C. M. W. W. oder 4 fl. R.M. liefern.

An die Hauptpläze der Monarchie versendet die Verlags-handlung die Monatshefte mit Post, so daß auch diesen Herrn Abnehmern das Heft oft noch vor Ablauf des betreffenden Monats ohne Preis-erhöhung zuhänden kömmt, und so früher als jede andere gleichartige, wenn auch zweimal im Monate expedirte Zeitschrift des Auslandes von den Buchhandlungen vertheilt werden kann.

Die Bestellung für 1845 bittet man recht bald zu machen, da bei später einlaufenden Bestellungen die Nachlieferung der ersten Nummern nicht mehr sicher versprochen werden kann.

Neu eintretende Herren Abonnenten erhalten, so weit der kleine Vorrath reicht, die ersten zwei Jahrgänge der katholischen Blätter zusammen als besondere Erleichterung zum Preise von 4 fl. R.M. oder 3 fl. 20 kr. C. M.

Junsbruck im November 1844.

Wagner'sche Buchhandlung.

Juristische Handbibliothek

Neue Folge in 24 Bänden.

in einer Auswahl anerkannt trefflicher Werke über die verschiedenen Zweige der Oesterreichischen Rechtswissenschaft, politischen Verfassung und Geschäftspraxis.

Zur Empfehlung dieser Zusammenstellung führen wir hier den Inhalt dieser 24 Bände, an welche wir **statt im Ladenpreis mit 40 fl. zu 10 fl. Conv. Münze ablassen:**

Barthenheim, Unterthans-Verhältniß (Ergänzungen). Blumentritt, Sammlung der nachträglich zum Gesetzbuch über Verbrechen erschienenen Verordnungen von 1832 bis 1859. Dolliner's Eheprozeß. 2 Bde. Fischer, Wichtigkeit der Civilurtheile. Fränzl, das Oesterreichische Strafgesetz über Gefällig-übertretungen, allgemeiner Theil. Graßl, das Eherecht der Juden. Grigner, Commentar der Bergordnung. Haimersl, Concurs der Gläubiger. Heidmann, die Oesterr. Civilgerichtsordnungen in ihren Parallelstellen. Hornstein, alphabetischer Anzeiger des Stämpelpatents. Kraus, Ehrenkränkungen. Kraus, Geist der Gesetze. Malinkovski, Verzehrungssteuer. Malinkovski, Finanzverfassung Oesterreichs. 2 Bde. Profner, lekt-milliges Verfügungsrecht der Aeltern. Rizz, Beweis durch den Haupteid. Rizz, Verbindlichkeit für Beweisführung im Civilprozeß. Schnabel, Generalstatistik der Europäischen Staaten. 2 Bde. Schnabel, Strafgesetz über Gefällig-übertretungen. Tausch, Darstellung des Wechselrechts. Wildner, Lexicon zum bürgerlichen Gesetzbuch. Zugschwerdt, Recht des Schadenersatzes.

Brammüller & Seidel in Wien.